

Z I E M I A

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO
DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY

..... POLECONY PRZEZ MINISTERSTWO W. R. I O. P.

PIERWSZY OGÓLNOPOLSKI KONGRES KRAJOZNAWCZY W POZNANIU w dniach 12 i 13 lipca 1929 roku.

WYCIĄG Z PROTOKÓŁU OBRAD.

Rada Główna P. T. K. uchwałą z dnia 9 września 1927 postanowiła zwołać w okresie trwania Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu—Pierwszy Kongres Krajoznawczy. Cele i program Kongresu zostały podane w artykule p. Aleksandra Patkowskiego, drukowanym w Nr. 24 „Ziemi” z 15 grudnia 1928. Kongres miał być rewją ruchu krajoznawczego w Polsce na terenie wszystkich istniejących organizacyj oraz pośród niezorganizowanego społeczeństwa.

Na Kongres zgłoszone zostało 32 referaty, które podaje Pamiętnik Obrad Pierwszego Ogólnopolskiego Kongresu Krajoznawczego w Poznaniu w dn. 12 i 13 lipca 1929 r.

*

Przyjeżdżających krajoznawców na Kongres do Poznania, z wielką sympatją i życzliwością powitała prasa poznańska. Redaktor działu kultury i sztuki w *Kurjerze Poznańskim* p. Witold Noskowski, zamieścił w Nr. 318 z 12 lipca dłuższy artykuł p. t. „Krajoznawcy przybyli na kongres Poznański”, gdzie m. in. napisał o „rozmiarach i rezultatach pracy (krajoznawczej) mało kto z niewtajemniczonych ma dostateczne wyobrażenie, tem mniej zaś o tem, że jej przyszłe możliwości, jej wpływ na umysłowość następnych pokoleń i jej oddziaływanie na duszę narodu nie dadzą się dzisiaj poprostu wymierzyć”.

Obrady Kongresu rozpoczęły się posiedzeniem plenarnem w auli Uniwersytetu Poznańskiego wobec licznie zebranych uczestników, reprezentantów władz, przedstawicieli nauki i gości, w dniu 12 lipca, o godzinie 10 m. 20 rano.

Otworzył posiedzenie prezes honorowy Towarzystwa p. Aleksander Janowski, witając przybyłych reprezentantów władz, urzędów, instytucyj i Towarzystw. Prezes Janowski przypomniał obecnym czem była idea i praca krajoznawcza za czasów niewoli, czem jest i być powinna w okresie odbudowy naszej państwowości. W imieniu Komitetu Organizującego p. Aleksander Patkowski przedstawił program obrad Kongresu, który określa jednocześnie poglądy i stanowisko inicjatorów wobec istoty krajoznawstwa. Na czoło zadań najbliższej pracy krajoznawstwa polskiego wysunięta została sprawa reedycji Słownika Geograficznego Ziem Polskich. Dokoła tego postulatu naczelnego skupić się mają obrady szczegółowe Kongresu.

Do stołu przewodniczącego powołano: na przewodniczącego obrad kongresu dr. Aleksandra Macieszę, Prezesa Płockiego Towarzystwa Naukowego, przewodniczących sekcji: I prof. Bolesława Olszewicza, II — prof. Juljusza Jurczyńskiego, (III — przewodniczył prezes Kongresu), IV — p. Stanisława Srokowskiego, V — p. Michała Siwaka. Nadto do przydjum

weszli: prof. Mieczysław Limanowski z Wilna, prezes Aleksander Janowski, Artur Górski, dr. Regina Fleszarowa z Warszawy, dyr. Jan Kilarzski z Poznania, inż. Antoni Olszakowski z Włocławka. Na sekretarza generalnego Kongresu powołano p. Aleksandra Patkowskiego z Warszawy.

Z porządku obrad, przewodniczący Kongresu, dr. Aleksander Maciesza udzielił głosu prof. dr. Mieczysławowi Limanowskiemu, który wygłosił odczyt p. t. „Idea, cele i zadania krajoznawstwa polskiego”.

Mówca wychodzi z założenia, że odpowiedź na pytanie czym jest krajoznawstwo przypomina analogiczną sytuację z geografją. Geografja podobnie jak krajoznawstwo kwestjonowana była jako nauka. Postęp badań morfologicznych z Davis'a idący sprawił, że jakoby odnaleziono geografję naukową. Morfologia zapanowała jako domena naczelną geografji. Tymczasem wyłoniły się nowe dyscypliny. Zwrócono uwagę, że wielkie zagadnienia mieszczą się w geologii; geografja skurczyła się i pozostała bez skonkretyzowanego hasła.

Wyłoniły się nowe obszary nauk antropologicznych i znowu powstało pytanie czym jest ta nowoczesna geografja?

Geografja ma obejmować całość zjawisk, zachodzących na matce-ziemi. Rozwinięto nowe flagi antropogeografji. Ale jak wczorajsza geografja fizyczna, tak samo dzisiejsza antropogeografja jest dopiero jakimś wstępem do geografji jako nauki.

Ujawnia się w naszej podświadomości, że Polska to szereg regionów, że na każdym z nich: strój, gest, mowa — to wszystko ma swój związek z ziemią. Człowiek jest funkcją ziemi. Czujemy, że pomiędzy nami a ziemią istnieje jakiś tajemniczy związek. Ten związek z ziemią własną ujawnia się i u tych, co poszli na emigrację. Te nici z ziemią własną da się zerwać tylko ze śmiercią. Ziemia nas łączy, stwarza coś nienaruszalnego. I w tym wysłedzeniu stosunku człowieka do ziemi leży przyszłość geografji. Cała rola historii w geografji to określenie kolei przystosowywania się człowieka do ziemi, adaptacji do ziemi, jak to określił słownik geograficzny francuski.



Ryc. 181

Już po żniwach. Jesień nadchodzi.

Fot. H. Poddębki.

Obecnie cała geografia przebudowuje się. Czy antropogeografia się ostoï—czy przejdzie podobnie, jak to miało miejsce z geografją fizyczną? W każdym bądź razie — geografia jest pewną tajemnicą którą interesuje pytanie czym jest ziemia w stosunku do nas. A krajoznawstwo? Tutaj całe morze wątpliwości, jakkolwiek przypomnieć się godzi, że do niedawna w sytuacji analogicznej była socjologia, która już dzisiaj zaczyna mieć swoje własne metody.

Mamy w tej chwili do czynienia ze sprawą stosunku krajoznawstwa do geografji.

Mówca przypomina historję szkota Jerzego Forstera z Gdańska i jego wyprawy „naokoło świata”. Z tej wyprawy powstała cudowna książka, w której pisano o wszystkim, co widziano. Tego Forstera uczniem był Alexander v. Humboldt. Forster był właściwie krajoznawcą. Krajoznawstwo jest serdecznością i młodością, które interesuje wszystko, co widzi i to wszystko obserwuje, notuje i opisuje.

Takim krajoznawcą był krążący po Francji E. Mâle; gdy rewolucja francuska rozbijała gotyk, Mâle patrzył, obserwował i rysował gotyckie katedry francuskie. I krajoznawca Mâle odkrył gotyk, odkrył sztukę religijną francuską.

Nasze krajoznawstwo wszędzie i zawsze ma otwierać oczy, obejmować całą ziemię polską, patrzeć na nią serdecznie i oczami młodości.

Jest w Toruniu kościół św. Jakóba—miejsce, skąd wyprawały się pielgrzymki polskie do Hiszpanji, do San Jago da Campostella. Czyjeś młode oczy zaobserwowały kapelusz św. Jakóba na ramionach, kij pielgrzymi w ręku i zobaczyły wędrówkę, pielgrzymkę polską do Hiszpanji, do św. Jakóba Starszego, który przepędził afrykańskie naleciałości z półwyspu iberyjskiego.

Krajoznawstwo obejmuje wszystko. Rekonstruuje jedność w różnorodności regionalnej Polski przez umysł i serce. Ono tłumaczy dlaczego jesteście zrośnięci z ziemią.

Kiedy Francja wszystko prawie wydobyla ze swej ziemi — my wszystko mamy do odkrycia.

Nie wszystko musi być zdefiniowane do

końca. Krajoznawstwo nie jest skazane na łup specjalności. Z krajoznawstwem wiąże się bowiem miłość kraju. Gdyby krajoznawstwo zamknęło się w jednej definicji wyrazu stałoby się czemś sztucznym, bezbarwnym i bezkolorowym.

Przemówienie prof. M. Limanowskiego przyjęli zebrani długiemi, entuzjastycznymi oklaskami. Prasa miejscowa podniosła że „świetny mówca porwał zebranych zarysem psychologicznym krajoznawstwa, jako ukochania ziemi ojczystej, jako bezpośredniej styczności duszy narodu z ziemią, jego kolebką. Ziemia jest źródłem naszej świetnej przeszłości i podstawą dalszego naszego rozwoju. Ręką krajoznawstwa musimy czerpać z niej pełnię nowych sił”.

Po południu toczyły się obrady sekcji I, „Krajoznawstwo jako ruch naukowy” pod przewodnictwem *Dr. Bolesława Olszewicza*.

Dr. Aleksander Maciesza z Płocka wyróżnia w krajoznawstwie trzy pierwiastki: uczuciowy, umysłowy i bojowy. Wszystkie trzy występują współrzędnie i tworzą z krajoznawstwa dziedzinę osobliwą, nie dającą się zastąpić lub porównać z jakąś istniejącą inną. Doznawane wrażenia od otaczającego nas bliższego lub dalszego świata wpływają na całą skalę możliwości umysłowych, a zawarta w krajoznawstwie postawa wychowania obywatelskiego zawiera pierwiastki bojowe w wyrabianiu skłonności i nałogów społecznych.

W sprawie monografij krajoznawczych — *dr. Maciesza*—popiera stanowisko *dr. W. Ormickiego*. Monografie opisowe, kompilacyjne muszą znaleźć poparcie, jeżeli mamy wytworzyć istotnie jakiś poważny ruch na tem polu. Następnym etapem będzie podnoszenie walorów naukowych tych kompilacyjnych prac opisowych. Przy powstawaniu monografij tego typu konieczne jest utrzymanie kontaktu ze środowiskiem naukowym.

W sprawach muzealnych przyłącza się *dr. Maciesza* do wniosków *p. J. Remera* co do współdziałania krajoznawstwa ze środowiskami naukowemi.

Strona finansowa egzystencji i rozwoju muzeów jest dzisiaj trudna do rozwiązania. Należałoby dążyć do oparcia muzealnictwa o szersze podstawy terytorjalne.

P. Aleksander Janowski zastrzega się przeciw powierzeniu spraw muzealnych samorządom, gdzie zmienność osób powoduje bardzo niebezpieczne dla zbiorów zmiany zainteresowań.

P. dr. Regina Danysz-Fleszarowa w dziedzinie muzealnictwa uważa za konieczne domagać się opracowania projektu sieci muzeów w ramach regionalnych, które muszą być również ustalone.

W dziedzinie monografii krajoznawczych konieczne jest podniesienie poziomu naukowego. Potrzebne są wzory i wskazówki metodyczne.

P. Wacław Olszewicz z Królewskiej Huty nie uważa szukania definicji krajoznawstwa za rzecz najważniejszą. Przytacza przykład z historii medycyny, kiedy to okres dociekań na temat czy medycyna jest nauką był okresem zastoju w rozwoju medycyny.

W sprawie wzajemnego stosunku muzeów do konserwatorstwa nie uważa p. W. Olszewicz za zdrowy organizacyjny punkt wyjścia od powiatu. Powiat nie jest jednostką regionalną w obrębie których winna powstać i rozwijać się sieć muzeów krajoznawczych, skoordynowanych z konserwatorskimi instancjami wojewódzkimi.

P. Jan Chmielowski z Krakowa jako czynny pracownik samorządowy odpiera obawy, jakie są wysuwane w stosunku samorządu do ruchu krajoznawczego. Samorząd coraz wydatniej zdaje sobie sprawę z tego, że mu właśnie krajoznawcy są niezbędnie potrzebni. Między krajoznawstwem a samorządem zachodzi taki stosunek jak między chemią a technologią chemiczną. Tylko krajoznawstwo musi się uspołecznic — czyli stać się bardziej pożyteczne w stosunku do zagadnień jakie na danym terenie wysuwa życie.

P. Chmielowski podkreśla wagę krajoznawczych wydawnictw informacyjnych, które muszą się zniżyć do potrzeb samorządu. Potrzebne są nie tylko monografie powiatowe, ale i monografie wsi, których wzory dali prof. Franciszek Bujak i Minister Witold Staniewicz. Badanie rodziny i wsi to jedna z najpilniejszych potrzeb krajoznawstwa i samorządu.

P. Michał Siwak w sprawie istoty krajoznawstwa podziela stanowisko p. W. Olszewicza. W każdym bądź razie nie można kra-

joznawstwa uważać za naukę, czego dowodem jest choćby odezwa, zwołująca kongres. Przemawia za nieobniżaniem wartości monografii krajoznawczych, które mogą być kompilacyjne i badawcze i za koniecznością opracowania metodyki monografii krajoznawczych.

P. Ignacy Gintowt-Dziewałtowski z Warszawy przemawia za koniecznością określenia istoty krajoznawstwa, czego domaga się również jeden z referentów—dr. Wiktor Ormicki. Towarzystwo może się zadowolić metodą, taktyką—krajoznawstwo zaś musi mieć określoną swą istotę. Jest to również koniecznością wobec rozwoju ruchu regionalistycznego, z którym ma krajoznawstwo tyle punktów stycznych.

P. Aleksander Patkowski uznaje żywotne pierwiastki, które posiada krajoznawstwo niemal w tym stopniu co i medycyna. Nie mniej jednak ucieczka przed definicją, jakkolwiek wygodna, nie zupełnie może wyjść krajoznawstwu na dobre. Do ścisłych definicji, nie mamy upodobania, ale z tej racji żadna sprawa na jasności nie zyskuje. Nie tylko na jasności, ale nawet na postępie i rozwoju organizacyjnym. Np.: prof. Bolesław Olszewicz podjął się napisania tak bardzo potrzebnej *Historji krajoznawstwa polskiego* — w pierwszym wydanym zeszycie zacząć musiał od definicji krajoznawstwa — bez tego nie mógłby nie-tyle skończyć ile zacząć swej „historji”. W toku dyskusji podnoszono wagę nawet kompilacyjnych opisów krajoznawczych. Jeżeli taka kompilacja ma mieć jakąś pozytywną wartość—musi przynajmniej wyczerpać wszystko, co zostało w danej sprawie napisane. Nie mamy jednak biblijografji krajoznawstwa polskiego, któraby walną była w takich wypadkach pomocą. Biblijografji krajoznawczej niepodobna jednak opracować bez definicji tego, co się przez krajoznawstwo rozumie. Musimy przeto apelować do naszych sfer kompetentnych, aby zechcieli w tej sprawie zabrać głos i podjąć dyskusję.

W dziedzinie muzealnictwa, w związku ze zgodnie przyjętym postulatem o konieczności ustalenia sieci muzeów—wyłania się potrzeba wzmoczenia pracy fachowej nad problemem regionalizacji Polski. Mamy do czynienia z niezmiernym ożywieniem na polu regionalizacji—

Rosji, gdzie powołana została specjalna komisja rządowa, w Niemczech, gdzie założono specjalne czasopismo *Geopolitik* obok *Erde und Wirtschaft*, zajmujące się temi zagadnieniami, toż samo w Czechosłowacji, nie mówiąc o Włoszech, Francji i t. d. Należałoby u nas wzmóc i ożywić organizację badań nad problemem regionalizacji, która wyprzedzić winna wszelkie projekty reform podziału administracyjnego państwa.

*

Obradom sekcji drugiej „O krajoznawstwie jako popularyzacji wiedzy o kraju” przewodniczy *dr. Aleksander Maciesza*.

P. Michał Siwak jest zdania, że popularyzacja krajoznawstwa jest pierwszorzędnym zadaniem społecznej pracy oświatowej. Dla tej popularyzacji potrzebna jest też dobra literatura przewodnikowa. Należy dążyć do ustalenia wzorowego typu przewodnika polskiego; centralna redakcja takiego przewodnika winna się skupić w rękach Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

P. Aleksander Patkowski zwraca uwagę, że dotychczas nie posiadamy syntetycznego wglądu we współczesny stan popularnej literatury krajoznawczej. Literatura popularna wogóle przechodzi pewien kryzys, zmienia swoje oblicze. Obserwujemy powstawanie zupełnie nowego typu literatury popularnej np. w Niemczech w postaci *Jedermanns Bücherei* firmy Hirta we Wrocławiu lub angielskich *Benn's Popular Library*. W Polsce w dziedzinie metody, gatunku popularyzacji jest wszystko do zrobienia. W zakresie oświatowej literatury popularnej krajoznawstwo może i powinno stać się pionierem nowych gatunków i metody.

Literatura przewodnikowa polska dotychczas operowała w próżni, nie miała żadnej konkurencji. Każdy przewodnik był przeto zapychaniem pustki i jako taki stawał się pionierem, wzmagającym ruch turystyczny, pobudzającym skąpy i skromny polski ruch wycieczkowy. Literatura ta stwarzała przeto ilościowe wartości społeczne, ale nie przyczyniała się bynajmniej do pogłębienia stosunku do własnego kraju, nie tworzyła pobudek emocjonalnych i intelektualnych, które przez jakość wpłynęłyby i na pozycje ilościowe. Przewodnik polski odpowiadający potrzebom

współczesnym musi być pracą zespołową, zbiorową. Do tej pracy po ułożeniu dobrego planu, ustaleniu kolejności i t. d. należy przystąpić w najbliższym czasie.

P. Jerzy Remer uważa, że przewodnikarstwo polskie polegać winno na zespoleniu prac nad różnemi zagadnieniami terenowemi, jakie są prowadzone w Polsce i skupić się w Polskim Towarzystwie Krajoznawczem—Touring Klubie. Do tego musi być powołany szereg specjalistów. Należy dążyć do stworzenia polskiego wzoru przewodnika.

P. Aleksander Janowski zaleca przede wszystkim maximum ostrożności przy wydawaniu przewodników po Polsce, które są następnie tłumaczone na języki obce. Nonszalancja tutaj jest mocno karygodna.

Dr. Aleksander Maciesza występuje w obronie naszych przewodników, które częstokroć nie są gorsze od zagranicznych tylko jest ich za mało. Odmienność naszego przewodnikarstwa polegać będzie na tem, że musi ono uwzględnić te dziedziny, które normalnie przewodnikarstwo zagraniczne pomija, skupiając uwagę przeważnie na stronie historyczno-zabytkowej. Nasze przewodnikarstwo musi obejmować pewien całokształt ogólny informacji o kraju.

*

Obrady w dniu 13 lipca rozpoczęły się od sekcji piątej: „O krajoznawstwie i szkole” pod przewodnictwem *p. Michała Siwaka* z Warszawy.

P. Wacław Olszewicz podkreśla dużą jednolitość referatów, zgłoszonych na sekcję, jako objaw wysoce dodatni. Nawiązując do poruszonych zagadnień w referacie *p. Al. Patkowskiego* z zakresu nauki o Polsce Współczesnej zwraca uwagę, że referent stanął na stanowisku uwzględniającym dwie dziedziny: geopolityczną i prawno-konstytucyjną. Proponuje wyjście przy nauce o Polsce Współczesnej od gminy, gdzie można równocześnie traktować problemy geopolityczne i ustrojowe, następnie należałoby przejść do powiatu, województwa i państwa, akcentując sprawy gospodarcze i więz gminy z całokształtem spraw państwowych.

P. Aleksander Janowski porusza niewłaściwość nazwy nauki o Polsce Współczesnej, którą należałoby zastąpić nauką obywatelstwa lub

podobną. Solidaryzuje się ze stanowiskiem p. W. Olszewicza i jest zwolennikiem zróżnicowania programów w tej dziedzinie zależnie od rozmieszczenia terytorjalnego szkół. Na specjalną uwagę zasługuje sprawa harcerstwa, które zeszło na manowce, a harcerz przestaje się cieszyć dobrą opinią. Na terenie harcerstwa możnaby zdziałać wiele—ale musiałaby dokończyć się wielka reforma dzisiejszego harcerstwa.

P. Aleksander Patkowski wyjaśnia, że w referacie chodziło mu o przygotowanie nauczyciela w zakresie wiadomości o Polsce Współczesnej, nie zaś o program nauczania szkolnego. W zakresie programu można ująć konstrukcję treści jak proponuje p. W. Olszewicz i w tej formie możnaby w zakresie programu podjąć szeroką dyskusję. W każdym bądź razie nie jest zwolennikiem wydzielenia zagadnień gospodarczych, gdyż one stanowią nierozdzieloną, organiczną całość każdego zjawiska współczesnego życia państwowego.

Co do harcerstwa zdaje się, że cała jego praca oparta została na podstawach psychicznie oraz ideowo nie odpowiadających naszym stosunkom. Unarodowienie harcerstwa oparło się na dość naciąganych tradycjach historycznych, gdy tymczasem można było wziąć krajoznawstwo jako punkt wyjścia dla polskiego ruchu harcerskiego.

P. Stanisław Bochnig z Grudziądza przedstawia swój typ kartkowego, ilustrowanego przewodnika krajoznawczego, który da się doskonale wyzyskać jako szkolna pomoc naukowa.

P. Stanisław Zabierowski z Włocławka nawiązuje do referatu dr. Józefa Gołąbka i jest przeciwny oddzielaniu kultury od ludoznawstwa.

Ludoznawstwa jako części składowej nauki o kulturze polskiej nie należy wprowadzać w postaci przedmiotu specjalnego do szkoły, lecz uwzględnić przy nauczaniu historii, geografii i języka polskiego we wszystkich klasach.

P. Michał Siwak uważa, że krajoznawstwo winno być podstawą wychowawczą w szkole. Znajomość współczesnej rzeczywistości polskiej winna być środkiem ożywczym i aktywizującym każdy przedmiot nauczania w szkole.

Podnosi p. M. Siwak zasługi Towarzystwa Krajoznawczego wraz z Komisją Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, których praca przyczynia się do uświadomienia i popularyzacji podanych wyżej postulatów wychowawczych.

P. Aleksander Janowski zgłasza wnioski wyrażenia uznania za pracę Kół Krajoznawczych Młodzieży prof. L. Węgrzynowiczowi, który przez aklamację przyjęto.

*

Obrotom sekcji trzeciej: „Krajoznawstwo w życiu państwowem i społecznem” przewodniczył dr. Aleksander Maciesza.

Przedstawiają tezy swych referatów: pp. I. Gintowt-Dziewaltowski, Józef Staśko, dr. Al. Maciesza.

P. Al. Patkowski podaje tezy referatów dr. Stanisławy Niemcówny i Oddziału Krakowskiego Pol. Towarz. Krajoznawczego.



Ryc. 182.

Stary wiatrak.

Fot. H. Podębski.

P. *Wacław Olszewicz* podnosi, że referat p. J. Staśki porusza sprawę bardzo drażliwą. Tendencje dzisiejsze idą raczej w kierunku zmniejszenia, a nie powiększania ilości województw. W latach 1918/19 popełnione zostało niewątpliwie szereg błędów w podziale administracyjnym Polski. Ale dyskusja na temat zmian tego podziału musi jeszcze potrwać czas dłuższy. Zwłaszcza wyniki nowego spisu ludności dadzą obfity materiał do rozważań na ten temat.

Następnie p. Olszewicz omawia, przyjęty z dużym zainteresowaniem obecnych, okólnik b. prezesa Lwowskiej Izby Skarbowej, p. Ignacego Weinfeldta, który wychodząc z założenia, że władza skarbowa musi znać dobrze swój teren, spowodował szereg monografii z województwa lwowskiego. Władze skarbowe miały za zadanie nie tylko te monografie opracować, ale i śledzić za przebiegiem życia gospodarczego na terenie swej pracy.

P. *Aleksander Patkowski* zaznacza, że jakkolwiek takie czy inne projekty zmian w podziale administracyjnym można uważać za przedwczesne, nader aktualne są prace nad metodyką regionalizacji Polski i studja nad regionalizacją ekonomiczną.

Zwraca uwagę na ciekawe prace w tym kierunku, podjęte przez dr. Wiktora Ormickiego, ale nade wszystko zasługują na uwagę propozycje metodyczne p. Włodzimierza Wakara, podane w 3 zeszytach *Ekonomisty* z roku 1928. P. Wakar wysunął na czoło zagadnienie stolic gospodarczych, przyjmując niejako trójstopniowość ciężenia ekonomicznego i wysunął znaczenie jarmarków i targów dla ustalenia promienia zasięgu gospodarczego regionu ekonomicznego pierwszego stopnia.

P. *Jan Chmielowski* z Krakowa domaga się przesunięcia języka i ambicji działaczy społecznych na grunt krajoznawczy. Nie działacz społeczny, ale krajoznawca potrafi należycie i właściwie zrozumieć szereg pierwszorzędných dla życia państwowego zjawisk, zachodzących w bliższym i dalszym otoczeniu. Krajoznawstwo jest przeto dziedziną wielkiej, państwowej wagi. Trzeba do krajoznawstwa powołać inspektorów samorządowych wojewódzkich i powiatowych. W samorządach powiatowych

muszą być powołani referenci dla spraw krajoznawczych.

Dr. *Aleksander Maciesza* z Płocka uważa za niezbędne współdziałanie ruchu krajoznawczego z instytucjami samorządowymi. Nie godzi się jednak z wypowiedzianym podczas obrad zapatrywaniem, aby komunalne związki celowe mogły być podstawą dla reform podziału administracyjnego państwa.

Porusza sprawę naczelnego postulatu programowego Kongresu — wydanie: *Słownika Geograficznego Ziem Polskich*. Aby przystąpić do tej wielkiej pracy, która skupi się w Polskiem Towarzystwie Krajoznawczem, gdyż krajoznawstwo obejmuje szerszy zakres wiedzy o kraju od Towarzystw Geograficznych, trzeba będzie może powołać specjalny organ u góry do pracy organizacyjnej i redakcyjnej. W każdym bądź razie należy skupić wszystkich entuzjastów tego wielkiego przedsięwzięcia. Praca nad *Słownikiem* stać się winna pobudką do rozbudzenia szeroko zakreślonego ruchu krajoznawczego. Postulat, który w dyskusji wysunięto, że praca administracyjna musi oprzeć się o krajoznawstwo, znajdzie najlepsze zastosowanie przy pracy nad *Słownikiem Geograficznym*.

P. *Aleksander Patkowski* uważa, że praca nad *Słownikiem Geograficznym* to dzieło na miarę pokolenia. Przypomnieć jednak wypada, że *Słownik Geograficzny Ziem Polskich*, który takie walne po dzień dzisiejszy oddaje usługi, powstał w czasach bodaj najcięższych i najtrudniejszych naszego życia narodowego i został doprowadzony do pomyślnego końca.

Przed podjęciem tego dzieła proponuje p. Al. Patkowski wystąpić z ankietą na temat organizacji, programu i metody pracy nad *Słownikiem* wśród fachowców-specjalistów.

Inicjatywę pracy nad nowym wydaniem słownika uczestnicy Kongresu przyjęli gorącymi oklaskami.

*

Obradom sekcji czwartej „Krajoznawstwo i Turystyka” przewodniczył p. *Aleksander Janowski*.

P. *Stanisław Gajda* z Warszawy podnosi, że ruch turystyczny w Polsce jest narażony na bardzo powolny rozwój przy braku prze-

wodników, map, informatorów komunikacyjnych i hotelowych.

P. Stanisław Gruszczyński z Warszawy wyraża żal, że turystyka na Kongresie została tak po macoszemu potraktowana. Przeżywają Towarzystwa, zajmujące się przeważnie krajoznawstwem moment krytyczny zastoju. Za wiele czasu poświęca się na teorię, gdy tymczasem życie domaga się bardzo intensywnego zajęcia się stroną praktyczną turystyki. Zwraca uwagę na referat p. dr. St. Niemcówny i zgłasza wnioski apelujące do P. T. K. aby turystykę postawiło na właściwym poziomie.

P. Michał Siwak, nawiązując do referatu p. J. Kołodziejczyka, podkreśla wagę planowej akcji i sieci schronisk, co do tego p. S. Srokowski wypowiada się za szeroką akcją propagandową naszego dostępu do morza wśród młodzieży szkolnej.

P. Al. Patkowski stwierdza, że sprawy turystyki zeszyły w programie kongresu na plan dalszy najzupełniej nie z winy organizatorów. Egzekwowanie referatów najoporniej szło w stosunku do osób zainteresowanych turystyką. *P. Al. Patkowski* stwierdza bardzo ciasne pojmowanie u nas turystyki i niezrozumienie związku, jaki zachodzi między nią a krajoznawstwem.

Ale jeżeli się chce u nas mówić o rozwoju ruchu turystycznego należy pamiętać, że turystyka to przedewszystkiem zagadnienie gospodarcze: to są drogi, to jest stopień zażytości mieszkańców, to jest kwestja hoteli, pensjonatów, schronisk i restauracyj.

Powoływanie się na przykłady zagraniczne, oderwane od podłoża gospodarczego danego kraju — są pustą i zabierającą czas gadaniną. Ruch turystyczny szwajcarski to atrakcja Alp i hotelarstwa, włoski — to bogactwa sztuki i drogi, ale i czechosłowacki to nastawienie całego wysiłku społecznego na życie gospodarcze. Nasza turystyka prawie w całości to tylko góry, bo nawet malutki pas wybrzeża jest terenem zdrojowiskowym, ale jeszcze nie turystycznym na tak ciasnym terenie. Ruszyć szerszy teren? Przy niedojrzałych środkach komunikacyjnych, przy opłakanym stanie i nie do zmiany hotelarstwa, schronisk, pensjonatów i podobnych? A z drugiej strony kalkulacja. Wystarczy wziąć do ręki statystykę zrobioną przez Trzczińskiego naszej stopy życiowej. Na

kogo ruch turystyczny ma liczyć? O niskiej naszej stopie życiowej już wiele napisali Anglicy, choćby w związku z Powszechną Wystawą Krajową. Rozwój ruchu turystycznego w Polsce musi wyjść z pewnego podłoża ideowej rezygnacji z wygod i z gotowości umysłu i serca czyli z popędu, z rozwoju instynktów i zrozumienia krajoznawstwa.

Dlatego krajoznawstwo naprzód, a za nim pójdzie i rozwijać się będzie turystyka.

P. Udziela z Cieszyna — jest zdania, że turystyka nie rozwinię się mimo swej wielkiej wagi bez podźwignięcia hotelarstwa. Stan jego jest fatalny, nie wyłączając Zakopanego. Musi wystąpić w tej sprawie jakaś kongregacja. Niezbędna jest również inicjatywa rządowa oraz odpowiednia reklama.

P. Józef Kołodziejczyk polemizuje z p. Gruszczyńskim w sprawach turystyki. Turystyka to budowanie szos, hoteli, rozwój ruchu autobusowego. Jest to rozbudzenie zamiłowania szerokich mas do podróżowania z jednej strony, a z drugiej obudzenie zrozumienia własnego interesu u tych sfer, które z turystyki korzystać będą. Jak dotychczas wszelkie konferencje z przedstawicielami hotelarzy, restauratorów, właścicieli pensjonatów nie dają żadnego wyniku i wszelkie propozycje spotykają się z odmową. Nie dość na tem. Turystyka nie znajduje żadnego poparcia w sferach kolejowych. Ministerstwo komunikacji stale odmawia niżek Towarzystwom Turystycznym. Dlatego w dzisiejszych naszych warunkach godzi się ze stanowiskiem, że przedewszystkiem krajoznawstwo torować będzie drogę rozwojowi turystyki w Polsce.

P. J. Staszewski z Pabjanic zwraca uwagę, że rozwój krajoznawstwa musi pójść po linii wciągnięcia do tej pracy szerokiego zastępu nauczycielstwa szkół powszechnych. Zgłasza propozycję podjęcia przez P. T. K. krótkoterminowych kursów instruktorskich dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zamykając obrady sekcji przewodniczący, *p. Aleksander Janowski* przytacza z własnej praktyki przy oprowadzaniu cudzoziemców po Polsce, jaskrawe, a nie budujące przykłady ich zainteresowań. Np. u Anglików największe zainteresowanie wywoływało zawsze żydowskie ghetto z jego akcesorjami. Efekty tych

zainteresowań dla propagandy Polski i dla turystyki zagranicznej w Polsce są mocno iluzoryczne. Wszyscy gorący zwolennicy ściągania zagranicznych turystów do nas muszą jeszcze poważny okres czasu poczekać, zanim nasze stosunki gospodarcze dojrzą i stworzą się warunki, wśród których szkody nie poniesie dobra opinia naszej pracy państwowej.

Na tem obrady wszystkich sekcji kongresowych zamknięto.

Wnioski, przyjęte przez Kongres, zostały ogłoszone w № 15 — 16 „Ziemi”.

*

Bilans obrad Kongresu został omówiony w dziale Kultury i Sztuki *Kurjera Poznańskiego* (№ 332 z 20 lipca). Referując powzięte przez Kongres uchwały, artykuł kończy się następującymi słowami: „jak widzimy plon jest obfity. Energja naszych pionierów krajoznawstwa daje gwarancję, że plany będą wprowadzone w życie sprężyście i szybko”.

J. S. PŁATKOWSKI.

NEDANOWA WOLA — PSCIM.



Ryc. 183.
Herb gminy Pscim.

Jadąc z Krakowa do Zakopanego, w odległości półtorej mili od Myślenic, napotykamy nad rzeką Rabą, wioskę Pscim (dawniej Pscim). Osada ta, licząca obecnie około 4000 mieszkańców, jest bardzo starą, bo już w dokumentach za Bolesława Wstydlwego wydanych, znajdujemy o niej wzmiankę, jak również i o górze Trebol (dzisiejszej Trzebuni). Dalej—jak to z kroniki parafjalnej można się dowiedzieć, król Kazimierz Wielki, jako lubownik polowania, okolice Myślenic (dawnych Myśliwicz) i Pscimia często ze swym dworem nawiedzał i w dowód szczególnej życzliwości darował tą wieś dworzaninowi swemu, pochodzącemu z Czech: Nedanowi. Odtąd przybrała ona nazwę: „Nedanowa Wola—Pscim”.

Dworzanin ów, będąc w wielkich łaskach u króla, tu pod jego boki zamieszkiwał, a starając się o rozszerzenie tej osady, posprowadzał do niej ludzi z Czech, Niemiec, a nawet i Tatarów, to też dzisiaj jeszcze napotyka się w tych stronach takie nazwiska, jak: Tyr-

puła, Mirga albo Starmach (Staarmache), Frostęga (Frost-getan), Blak (Black), Guśpiel (Gusspiel), Ulman (Ul-mann), Luberda (Lieber-da), i t. d. i t. d.

Jest też w Pscimiu rodzina, nosząca nazwę Kałafut, która zdradza swe pochodzenie od Tatarów i rysy mongolskiej rasy dotąd zachowała.

Wspomnę tu jeszcze, że gmina Pscim używa dotąd pieczęci z wyobrażeniem na niej lwa (czeskiego).

W dziele „Przegląd zabytków przeszłości z okolic Krakowa” (Warszawa, 1863, str. 222), podaje Józef Łepkowski, że w Pscimiu istnienie probostwa datuje się od roku 1338 i że Lubień (sąsiednia gmina) należał ongi jako



Ryc. 184.

Pscim. Kościół parafjalny.

Fot. J. Płatkowski.



Ryc. 185. Pcim. Fot. J. Piatkowski.
Starożytna chrzcielnica w kościele parafjalnym.

filja do tej miejscowości. Pisze w niem dalej, że dzisiejszy kościół murowany, długi, z puląpem, jest nowo, bezkształtnie postawiony (w r. 1767), zaś wieża przy nim ma charakter XVII wieku. Musiała to być jakaś dawniejsza wieża już dzisiaj nieistniejąca, bo obecna zbudowaną była dopiero w r. 1906.

Otóż parafja ta za dawnych czasów polskich była suto uposażona, a kościół dawniejszy drewniany stał w innym miejscu i nie ma dzisiaj z niego ani śladu.

Z kościoła tego przeniesiono do nowowbudowanego ołtarze, które swymi rozmiarami wskazują, że tamten kościół był znacznie większy; są one bowiem za duże do istniejącego obecnie, murowanego. Ołtarze te w stylu barocco świadczą, że rzeźbił je nie bylejaki artysta i, zdaniem niektórych znawców, należeć musiały do innego kościoła, położonego nie w takiej zapadłej wiosce, jaką jest Pcim, ale że należały do któregoś z kościołów krakowskich, a dopiero po objęciu rządów przez Austrię, kiedy kościoły kasowano, ołtarze te dostały się do kościoła pcimskiego. Tylko

dolne części tych ołtarzy, robił widocznie kto inny, bo nie są do całości odpowiednio dostosowane i wykonanie ich jest odmienne.

Ponieważ w XVI wieku byli też w Pcimiu i Arjanie, nie jest wykluczonem, że podczas wypędzania Socynian z Polski i burzenia ich siedzib, następnie do kościoła pcimskiego dostały się te ołtarze z innych kościołów. Przedstawiają one: środkowy — Matkę Najświętszą z Dzieciątkiem Jezus, boczny po lewej — Chrystusa na Krzyżu, a po prawej znów Matkę Boską Różańcową. Za zasuwą jest figura świętego.

W Pcimiu mieszkał też niejaki Martin Radocki, rektor przykościelnej szkółki, który, jak podają kronikarze, cieszył się dużą powagą wśród ludu okolicznego, zwłaszcza, że miał brata organistę przy ks. biskupie w Krakowie. Rektor ten odgrywał rolę kaznodziei i znany był z działań wspólnie z osławionym Kostką



Ryc. 186 Typ górała z Pcimia. Fot. J. Piatkowski.



Ryc. 187.

Fot. J. Płatkowski.

Typ dziewczyny z Pcimia.

Napierskim przeciwko szlachcie za panowania Władysława IV, za co, jako buntujący wólcian, na mocy sądu ławników krakowskich, ścięty był w Krakowie w r. 1651. Śmiercią też jednocześnie ukarano wówczas owego Aleksandra z Sternbergu Kostkę-Napierskiego i Stanisława Łętowskiego (zwanego Marszałkiem) z Dunajca.

Z przedstawienia sprawy widocznem jest, że wioska Pcim ma swoją historję i że ołtarzami z tego kościoła parafjalnego zająć się winni konserwatorzy, celem zachowania tej pamiątki z odległych czasów w całości i uchronieniu jej przed zniszczeniem, a może przy tej sposobności wyświeconoby pochodzenie tych dzieł sztuki, jak i nazwiska artystów, którzy je tworzyli.

Pomiędzy Pcimem a sąsiednią wioską Stróżą, (nazwa od stróżowania stolicy Krakowa ze strony Węgier) napotkać też można na niwach olbrzymią skałę, nazwaną przez lud „kamieniem djabelskim”, o którym podanie niesie, iż kiedy wojewoda Mikołaj Zebrzydowski zakładał Kalwaryę koło Wadowic (na wzór Jerozolimskiej), djabeł zatroskał się wielce, że mu duszyczki—objawiające skłonność ku złemu—odpadną i że jego panowanie wielce na tem ucierpi i tym kamieniem chciał zburzyć zbożne dzieło.

Brzmienie tej baśni podaję poniżej:

DJABELSKI KAMIENI.

Skąd sie ta skołka tam wzina i jakim cudackim sposobem tak w ziemię wtarabaniła¹⁾, powtórzę to, co opedzieli²⁾ ojcowie nasi swoim synom, a ci znów swoim wnękom, tak — aleluja, aleluja, az do dzisiejsyk casów. To było tak:

Kiedy naszą świętą Kalwaryję pocyni budować, a bee³⁾ temu hola! hola już roków, djebliisko — co siedzioł na Krzemionkach — za-zgrziłoł zębiami i zasotoł⁴⁾ sie wielce, bo mu sie zrobiło okutno⁵⁾, ze naród nie tak łacwo do sie do złygo namówić i wiela ludzisków odpadnie od djebelskiego ogona. Więc uzważuje se, uzważuje, a po łepecie skrobie: co tu takiego wyonacyć⁶⁾, zeby do tej budowy nie dopuścić. Ej, niedopuścić. I tyła wystuderował, ze najlepsi bee zarosinki z początku popsować rozpocęta robotę, i tak pokminić⁷⁾ coby zodnej Kalwaryji nie było. Więc polecioł z wiatrem ku Tatrom, i porwoł tam wyirchów okru-



Ryc. 188.

Fot. J. Płatkowski.

Typ starszego mężczyzny z okolic Pcimia.



Ryc. 189. Peim, Kamień Djabelski. Fot. J. Płatkowski.

tecną skołkę, po to, żeby ją przenieść ku Zebrzydowicom, i tam z góry piznać⁹⁾ na owe kaplicki i kloster, co je już pobudowali. No, i — co się nie robi — jak porwał tyn kamiń na plecyska, tak go niesie, i niesie, od Zakopanego ku Babiegórze najkrótszą drogą po nad halne scyty, bez⁹⁾ Obidową, bez Scebel, bez Klimcok, dalej i dalej, a siumnie a górami, co-

by go prasnąć¹⁰⁾ z wysokości, i wszystko do imentu zadraścić¹¹⁾ — Ale, nie bees ty bestyjalskie nosienie z Panem Jezusem w karty groł ej, nie bees! bo bosko moc więkso anizeli złość cartosko. Tak co sie nie robi, widząc do czego ten smotroń¹²⁾ zmierz, wydano tam w górze rozporządek taki, jak potrza; ej, wydano. I widzicie moi pikni, w te razy tak sie podziło, ze im djeboł był bliży Kalwaryje, to kamiń był coroz to cięższy, i ciągle mu z pleców kcioł zlecieć. Djeblisko sie sfucało, zdysało, spociło do imentu¹³⁾, ale sie nadymo, postękuje, a turgol¹⁴⁾ te skołke po nad chmury. Ale nie porada. Kole¹⁵⁾ Kotonia¹⁶⁾ kamynia niesposób mu było już udźwignąć, Złapił go jesce pazurami co sił, trzymo, stęko, jęcy, gwałtem kce donieść, ale wszystko na nic. Ledwo go po za Pcim zaturgoł, a tu północ wybiła, kurek zapioł, a djeboł jak niepyszny musioł go z paliców wypuścić, i uciekać skąd przibił. No, i wiecie moisciewy, jak ten kamiń spod wtej cas na ziemie to sie w niej zarył do połowy, a to zagłębienie co w nim widać, to jest wygniecione dжебelskimi pazurzyskami. Tak moi pikni. Mocie tu wszystko, tak jak potrza, wyklarowane; ej, wyklarowane do imentu.

1) wryła, wkopała; 2) opowiedzieli; 3) będzie; 4) zmartwił się; 5) smutno; 6) nowego wymyśleć; 7) pokierować sprawę; 8) rzucić; 9) przez; 10) rzucić; 11) zupełnie poniszczyć; 12) smok—nazwa obelżywa; 13) do cna, zupełnie; 14) dźwiga; 15) koło; 16) jak Obidowa, Scebel, Klimczak, tak i Kotoń nazwy gór beskidowych.

WACŁAW OLSZEWICZ.

PROGRAM KRAJOZNAWCZYCH BADAŃ GOSPODARCZYCH W ODDZIAŁACH P. T. K.

Życzliwe przyjęcie, z jakim na zjeździe delegatów P. T. K. w Bydgoszczy w roku ubiegłym spotkał się projekt powołania do życia sekcji ekonomicznych w Oddziałach P. T. K., przedstawiony w № 9 „Ziemi” z r. zeszłego przez prof. Wł. Gorjaczkowskiego i przezemnie, pozwala się spodziewać ożywienia na prowincji badań nad naszym życiem gospodarczym. Jak dalece one są możliwe, dowodzą perspektywy pracy na prowincji, przedstawione w „Nauce Polskiej” (Roczniki

Kasy Mianowskiego) zwłaszcza w artykułach prof. Fr. Bujaka, J. Rutkowskiego i innych w t. III i IV, w odniesieniu do zagadnień gospodarczych w przeszłości i terażniejszości.

W jakim kierunku badania takie powinny być skierowane, by przynieść ogółowi największe korzyści? Stanie to się wtedy, gdy one będą obiektywne, ściśle, na bezpośrednim zetknięciu oparte, komentujące dane liczbowe, szukające pomiędzy poszczególnymi faktami przyczynowego związku i docie-

kające ich znaczenie dla badanej części kraju i dla całości gospodarstwa narodowego. Cel badań powinien być dokładnie oznaczony i ograniczony z zaniechaniem wszelkich uogólnień opisowych w stosunku do całego kraju; pożądane zato jest porównawcze traktowanie przedmiotu z innymi ośrodkami polskimi lub obcymi o podobnych warunkach na podstawie również własnej obserwacji lub autentycznej literatury. Co do każdego tematu obowiązuje oczywiście znajomość możliwie wszystkiego, co w danej dziedzinie już było ogłoszone.

Poza literaturą niezmiernie pożądane jest — i w wielu wypadkach stanowiące o wartości pracy — uwzględnienie miejscowych archiwów administracyjnych, kościelnych, samorządowych, cechowych i t. d.

Materiał ilustracyjny (rysunki, fotografie), stosowanie wykresów i map podnoszą wartość opracowania.

Wybór tematów pozostawiony musi być inicjatorom pracy w Oddziałach w zależności od miejscowych warunków. Nasuwają się jednak pewne tematy, których opracowanie przez wszystkie Oddziały uznać należy za niezmiernie interesujące, jako dające materiał, pochodzący z bezpośredniej obserwacji, a pozwalający następnie na opracowanie tegoż tematu dla całego kraju na podstawie badań regionalnych.

Pierwszym takim tematem jest uzasadnienie możliwości rozwoju pewnych działów wytwórczości dzięki specjalnym warunkom regionu, np. przemysł tartaczny, koszykarstwo, kilimkarstwo, sadownictwo, rybołówstwo, przemysł meblarski i t. d.

W takim opracowaniu nie można pominąć względów komunikacyjnych co do dowozu surowca i kontaktu z rynkiem zbytu, względów kredytowych, form organizacyjnych, warunków sanitarnych pracy i t. d. Opracowanie powinno nie poprzestać na przedstawieniu stanu rzeczy obecnego, ale również zestawień korzyści, przynoszone przez opracowaną gałąź wytwórczości, i warunki, umożliwiające jej dalszy rozwój, wzgl. uzasadnić konieczność poprawy stanu obecnego np. w sprawie komunikacji, pracy chałupniczej i t. d.

Drugim wspólnym tematem jest opracowanie badanego obszaru z punktu widzenia jego handlu z zagranicą. Uwzględnić należy obecny wywóz i jego możliwy rozwój, oraz obecny wwóz z zagranicy i jego możliwe ograniczenie. Analiza importu i eksportu powinna w jaknajdalszym stopniu uwzględniać rozdział na obroty gospodarcze uzasadnione (np. dowóz surowców) i nieuzasadnione (np. dowóz przedmiotów zbytku), a zarazem dać obraz tego, co, będąc wyrabiane na badanym obszarze, zastąpić może dla innych dzielnic towar importowany, (np. marmury kieleckie).

Inny, niemniej ważny temat, wspólny dla całego kraju, a mało jeszcze w poszczególnych ośrodkach zbadany, to ustalenie ich stosunku do morza, do portów Gdyni i Gdańska, a więc zestawienie zamorskiego importu i eksportu oraz potrzeb komunikacyjnych, których zaspokojenie zapewni należyta łączność z wybrzeżem. W ten sposób, zebrawszy szereg odpowiedzi, zyskamy nowy materiał, bezpośrednio uzasadniający coraz bardziej wysuwane w ostatnich czasach postulaty komunikacyjne, wskazujące na konieczność zapewnienia sobie wolnej, od sąsiadów niezależnej drogi międzynarodowej wymiany. Poddać badaniu należy zarówno stan kolei żelaznych i dróg kołowych, rzek oraz kanałów, jak i potrzeby w tym względzie, a wysuwając dezyderaty, określić, w jakich warunkach przyrodzonych i gospodarczych dokonywałaby się realizacja (np. wskazać, jakie mogą być przeszkody naturalne, lub jakich się spodziewać można podstaw rentowności), dzięki miejscowej produkcji.

Podjęcie opracowania trzech wskazanych tu tematów mogłoby stanowić o rozpoczęciu działalności Sekcji Ekonomicznej w niejednym Oddziale. Inicjatywa Oddziałów w kierunku jakiegokolwiek innego tematu nie jest skutkiem tego bynajmniej skrepowana. Można jedynie podkreślić, że tematy wskazane są wysoce aktualne, interesują ogół, a nadają się do opracowania siłami zbiorowymi, zrzeszonymi w Oddziałach P. T. K. Wymagając prawdziwej znajomości badanego obszaru, przynoszą wzamian nowe oświetlenie zagadnień życia prowincji i przyczynić się mogą skutecznie do jego wzmożenia; dla obu tych względów polecić je należy specjalnej uwadze Oddzia-

łów i przyszłych zarządów Sekcyj Ekonomicznych.

Jednym z celów, jaki sobie powinien postawić każdy Oddział P. T. K., a zwłaszcza każda przyszła Sekcja Ekonomiczna, to zbieranie materiałów dla gospodarczej monografii terenu swej działalności.

Materiały te powinny obejmować wszelkie dziedziny i zbierane być ze wszelkich wiarygodnych źródeł. M. i. szeroko uwzględniać powinny statystykę zasiewów i zbiorów, produkcji górniczej, przemysłowej, stanu zatrudnienia, przewozów kolejowych, podatków. Dopiero one dają podstawę do całkowitego obrazu stanu ekonomicznego miasta lub wsi. Wystarczy przypomnieć materiały, na jakich oparte są monografie Limanowej, Maszkewic i Żmiącej przez prof. Fr. Bujaka albo niektórych powiatów, jak np. opracowany przez prof. B. Markowskiego powiat kielecki (w „Ekonomiście” r. 1928, zeszyt I). Nie można też nie zwrócić uwagi na znakomicie opracowane wydawnictwo programowe Tow. Naukowego Płockiego p. t. „Opisy powiatów a studia nad stosunkami województw jako jednostek regionalnych”, dzieło zasłużonego prezesa dr. Aleksandra Macieszy.

Dopiero dokładne zapoznanie się z cało-

kształtem przejawów gospodarczych na badanym obszarze pozwoli na wypowiedzenie się co do racjonalności jego obecnych granic administracyjnych, komunalnych, powiatowych czy wojewódzkich. Badania takie mogą wielce przyspieszyć opracowanie podziału administracyjnego Rzeczypospolitej, opartego na racjonalnem uwzględnieniu wszystkich warunków fizjograficznych, etnicznych i gospodarczo-kulturalnych, składających się na powstawanie i istnienie „regionów”.

W dzisiejszym stanie znajomości współzależności poszczególnych ziem Rzeczypospolitej wydaje się wskazane nie obejmować pracami Oddziałów P. T. K. lub przyszłych Sekcyj Ekonomicznych zbyt wielkich obszarów, lecz raczej nadawać im ramy terytorjalne jednej miejscowości, skupienia wiejskiego lub miejskiego, albo jednego powiatu. Ułatwi to skontrolowanie, jak dalece dzisiejsze granice gmin i powiatów (w wielu wypadkach — odwieczne) odpowiadają dzisiejszym potrzebom. Takie ograniczenie się terytorjalne pozwoli też na pogłębienie studjów, które powinny być oparte na bezpośredniej, bardzo dokładnej znajomości stosunków miejscowych, na co położyć należy największy nacisk w całej zamierzanej pracy gospodarczo-regionalnej.

Z POWSZECHNEJ WYSTAWY KRAJOWEJ.

Ministerstwo Komunikacji na P. W. K.

Jest to dział pracy rządowej, z którym każdy krajoznawca ma bardzo dużo do czynienia. Godzina odejścia pociągu, połączenia na węzłowych stacjach, bezpośrednie komunikacje, no i cena przejazdu to są zagadnienia, absorbujące krajoznawcę, szczególnie w sezonie letnim. Jest więc rzeczą naturalną, że ten dział wystawy interesował żywo krajoznawców. A było co oglądać, cały, dużych wymiarów, specjalny pawilon, a poza nim, pod gołym niebem stojące lokomotywy, wagony zwykłe i specjalne jak: wagon sanitarny, obrony przeciwgazowej, jedwabniczy i t. p. Treść wnętrza pawilonu podzielone na 21 działów.

Dział I obrazuje zniszczenie i odbudowę kolei żelaznych. Fotografie, modele i wykresy mówią nam, że zniszczenie mostów dochodziło

do 82% na terenach wschodnich, że wartość zniszczonych mostów wynosiła 267.115.320 zł. zniszczonych budynków kolejowych 394248000 zł. i t. p. Modele i wykresy odbudowy wykazują, że nie tylko to zniszczenie zostało prawie całkowicie usunięte, ale że Państwo Polskie wybudowało nowych linii kolejowych normalnych 703 km., a wąskotorowych 317 km.

Dział zużycia ważniejszych materiałów na kolejach poucza nas, że koleje poznańskie, pomorskie i śląskie używają wyłącznie węgla śląskiego, południe Polski używa śląskiego i krakowskiego, środek i Wołyń bierze opał ze wszystkich trzech zagłębi, północny wschód zużytkowuje węgiel dąbrowiecki i śląski.

Najciekawszym pod względem ogólnego gospodarczego jest dział VIII eksploatacja. Przedewszystkiem wszystkie mapy wykazują spe-

cialne natężenie ruchu na liniach północ-południe t. j. nasze tereny węglowe, przemysłowe i morze. Bardzo wymownym jest też wykres, wykazujący ile przechodzi dziennie osi ładownych przez t. zw. przez naszych sąsiadów „korytarz polski” w kierunku z północy na południe i z zachodu na wschód, czyli ile transportuje Polska, a ile Niemcy.

Przeciętnie dziennie osi ładownych:

1925	P.	1603	N.	1416
1926	P.	3104	N.	1401
1927	P.	3378	N.	1772
1928	P.	4168	N.	1702

Wogóle sieć kolejową mamy za rzadką, mówi nam o tem i porównawczy wykres. Polska na 100 km² liczy 4.40 km. kolei, Francja 7,50 km., Niemcy 11,18 km, Belgja (maximum europejskie) 16, 27 km. A dla wiecznie ze wszystkiego niezadowolonych powiemy, że koleje nasze są jedne z tańszych; wpływy z 1 pasażero-kilometra w Polsce wynoszą 5 gr. we Francji 3,5, w Niemczech 6,4, wpływy zaś z jednego towaro-kilometra w Polsce 5, w Niemczech 10,6, we Francji 10,9 grosza.

Inne stoiska ilustrowały działalność kulturalną i sanitarną naszego kolejnictwa — system bibliotek ruchomych tu został najbardziej wykształcony.

Obok kolei normalnotorowych znalazły swoje miejsce i wąskotorowe państwowe i prywatne, jak również i państwowe lotnictwo cywilne.

Przez cały czas trwania wystawy codziennie był wyświetlany film „Szlakiem Polskich Kolei Państwowych”, dający cały szereg pięknych zdjęć krajoznawczych.

Wydawnictwo pamiątkowe P. W. K. Zarząd P. W. K. przystąpił do wydania dzieła pamiątkowego, mającego dać pogląd na całość



Ryc. 190.

Dział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w sali turystyki na P. W. K. Fot. Stefan Dudek.

Wystawy, utrwalić wszystkie doświadczenia jej organizatorów. Redakcję tego pięcio-tomowego dzieła obejmującego 150 arkuszy tekstu in 4^o i do tysiąca ilustracji, planów, wykresów i t. p. objął Prezes Zarządu i Naczelny Dyrektor p. Dr. St. Wachowiak. Dzieło to tak pod względem redakcyjnym jak graficznym postawione będzie na najwyższym poziomie i stanowić będzie cenny nabytek dla wszystkich, którzy zechcą skorzystać z jego arcybogatego materiału. Wydawnictwo pamiątkowe P. W. K. będzie cennym nabytkiem dla każdej biblioteki ministerjalnej, samorządowej, miejskiej, dla wszystkich związków życia kulturalnego i gospodarczego, wreszcie dla wszystkich przedsiębiorstw przemysłowych, dla których stanowić będzie nieprzebrane źródło informacyjne.

Powszechna Wystawa Krajowa przyjmuje do 15 października zamówienia na owe wydawnictwo w drodze prenumeraty. Cena 5 tomów 200 zł. w prenumeracie, z czego 100 zł. należy uiścić przy zamówieniu. Pierwszy tom wyjdzie około 1 kwietnia 1930 roku dalsze tomy pojawiać się będą w odstępach 8 tygodniowych.



Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Wystawa regionalna w Pułtusku. Wystawa ta była dalszym ciągiem podobnych imprez jakie organizowano w roku bieżącym w województwie warszawskim. Wystawa obejmowała t. zw. region Mazowiecko-Kurpiowski, na który składają się powiaty: ciechanowski, makowski, mławski, przasnyski i pułtuski, a więc teren najmniej może znany na Mazowszu.

Komitet honorowy Komisji Wystawowej stanowili: minister spraw wewnętrznych p. Sławoj-Składkowski, wojewoda warszawski p. Stanisław Twardo, kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. Grzegorz Zawadzki, dowódca D. O. K. generał Wróblewski i biskup płocki ks. Antoni Julian Nowowiejski. Do komisji wystawowej weszli starostowie pięciu powiatów, wchodzących w skład regionu, oraz szereg osób z pośród przedstawicieli władz samorządowych miejscowych, szkolnych i duchowieństwa. Poza tym czynna była dyrekcja wystawy z dyr. p. Czesławem Karpem na czele i szereg komisji, pracujących przy urządzeniu poszczególnych działów. Urządzenie wystawy sfinansowały miejscowe samorządy, otwarcie nastąpiło 14 lipca, zamknięcie 14 sierpnia. W dniu otwarcia odegrano widowisko ludowe p. n. „Na Wystawę”, opracowane przez ks. Stan. Budrysa.



Ryc. 191. Pułtusk. Fot. A Chętnik.
Etnografia na wystawie regionalnej.
Ubiór Kurpianek z grupy południowej.

O ile wystawa np. w Płocku była bez zarzutu pod względem metodycznym, o tyle wystawa w Pułtusku imponowała drobiazgowym wykończeniem niektórych poszczególnych działów, z których bogatym i bardzo cennym był dział I etnograficzny, zajmujący parę dużych sal, oraz część dziedzińca budynku wystawowego. Od działu tego, stosownie do wydane katalogu teje wystawy zacznijmy zwiedzanie całości.

Etnografia tej połaci kraju ciekawa jest dlatego, że ludność tutejsza jest częściowo niejako przedłużeniem właściwej kurpiowszczyzny, przechodzącej od puszczy Zielonej nad Narwią, do puszczy Białej nad Bugiem (pod Wyszków i Brok), a jednocześnie stanowi jakby przejście między ludem puszczańskim, a właściwą grupą mazurską, polną jaką mamy np. w Mławskim, Ciechanowskim i dalej na Mazowszu Płockiem. Kurpie południowi, opisywani już przez K. W. Wójcickiego pod nazwą Kurpiów — Goczów, reprezentowani byli na wystawie dość bogato. Niemniej dobrze, choć mniej kompletnie, pokazano eksponaty Kurpiów przasnyskich, należących już do grupy Kurpiów północnych, a więc przasnysko-ostrołęckich czy myszyńskich.

W dziale powyższym oglądać można było ciekawe ubiory i stroje kobiet i mężczyzn, pięknie haftowane koszuły i ręczniki, rodzaje sukman, fartuchy, czepki, rzadko dziś spotykane barwne pasy męskie i t. p. W samodziłach pokazano wzorzyste pasiaki, sukna i płótna. Z wyrobów ręcznych i sprzętów: koszyki, opałki i t. p. plecionki z korzeni sosnowych, krzesła i stołki, słomianki do zboża, ule, sieci rybackie, pułapki na myszy i t. p. W narzędziach pracy duża rozmaitość: warsztat tkacki i narzędzia związane z obróbką lnu i wełny, motyki, łopaty drewniane i widły, modele dawnych żozów „drewniaków”, sań, i uprzęży, rodzaje żaren, prasy do serów, stępki i stępy, wagi („przeźniary”). Narzędzia rolnicze dawne drewniane, jak np. różne radła, sochy, płużyce, brony i t. p. wartoby było od razu zatrzymać, jako przysze okazy muzeum regionalnego, o rzeczy takie dziś trudno. Budownictwo przedstawione było w modelach i obrazach. Na uwagę zasługiwały: model chaty kurpiów południowych, wykonany przez uczniów seminarjum nauczycielskiego w Pułtusku, takież model chaty Kurpiów północnych, wykonany przez uczniów szkoły rolniczej z pod Przasnysza, model śpichrza mazurskiego, wykonany przez uczniów seminarjum nauczycielskiego w Mławie. Że takie prace wykonały szkoły, to trzeba podkreślić z uznaniem. Sprzęty domowe, wysta-



Ryc. 192. Pułtusk. Fot. A. Chętnik.
 Etnografia na wystawie regionalnej:
 skrzynia mazurska, łóżko z malowidłem z r. 1874.

wione w tymże dziale etnograficznym stanowią dziś rzadkość w kulturze materialnej ludu naszego. Takie krzesła wyplatane korzeniami sosnowymi, skrzynie mazurskie, oraz łóżko dawne malowane w kwiaty z datą 1874, to już cenne okazy muzealne.

W dziale zdobniczym dużo zebranych wycinanek, hafty i pisanki kurpiowskie i mazurskie, modele drzwi i „sparogów” kurpiowskich, rzeźby ludowe i t. p.

Wierzenia, zwyczaje i obyczaje miejscowe podane były oddzielnie w opisach, rozwieszonych na ścianie, ilustracjach alegorycznych, fotografiach. Kapliczki przydrożne przedstawiono w modelach, były też i figurki autentycznych świątków, rzeźbionych przez dorosłych snycerzy.

Ciekawe do powyższego były wykresy ilustrujące: a) ilość ludności w pow. pułtuskim (kobiet 57.852 i mężczyzn 52.968), b) ilość poszczególnych narodowości, c) ilość wyznawców poszczególnych religij, d) zajęcia ludności, e) ilość chrztów, śmierci i małżeństw, i f) emigracja pow. pułtuskiego.

Ponieważ cały powyżej przedstawiony materiał wchodził w skład etnografji, przeto możemy śmiało powiedzieć, że był to dział bogaty, wszechstronny, dość wyczerpujący i naprawdę ładny i pouczający. Rzadko która wystawa potrafi taki dział porządnie zgromadzić, gdyż jest to jedna z trudniejszych prac, ale widocznie region mazowiecko-kurpiowski posiada zdolnych ludzi w tym kierunku, widocznie pra-

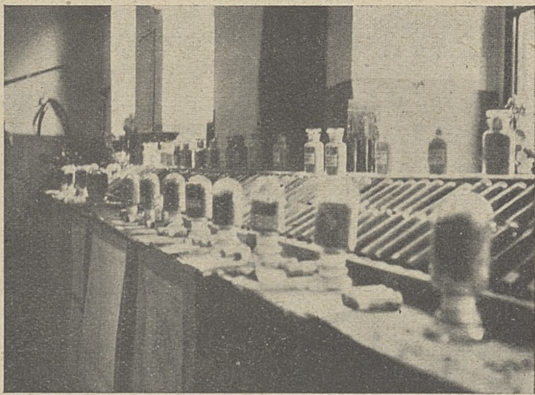
ca i krajoznawcza i ludoznawcza miała tu swoich rzeczników.

A teraz do powyższego parę swoich uwag pobocznych.

Wycinanki na ścianach czy w wielkim albumie naklejane nie posiadają numerków i nie mają oznaczenia miejsc, skąd je wzięto. Skąd pochodzą „skrzynie mazurskie” muzeum Mławskiego, też niewiadomo; ciekawe też skąd brany był pierwowzór do „półeczki w stylu mazurskim”, z jakiej wsi? Od którego gospodarza? A modele szczytów, drzwi, sparogów, chat kurpiowskich, listew i t. p. wziętych z muzeum w Mławie? Rzeczy te ślicznie, starannie i czysto wykonane z drzewa przez uczniów seminarjum w Mławie, ale brak na nich numerków i napisów. Skąd wzięte? Od kogo? Z czyjej chałupy? Nie podobna sobie wyobrazić, żeby muzeum tych rzeczy nie przestrzegало, a jeżeli tak jest, to trzeba te braki naprawić i uzupełnić, w przeciwnym razie te cenne rzeczy tracą na swej wartości naukowej, a pozostaną tylko zwykłymi modelami, np. do rysunków, lub ozdobami galanteryjnymi, cackami. Również materiały dotyczące wierzeń, podań itp. rozmieszczone na tablicach, a skrzętnie zebrane przez uczniów seminarjum nauczycielskiego w Pułtusk: nie posiadają wogóle miejscowości, ani osób, od których zostały wzięte. Bez tego cały ten materiał, cenny dla charakterystyki kultury duchowej ludu tego regionu, będzie za jakiś czas prawie bezwartościowym, a uratować go jeszcze można, bo są uczniowie, którzy pamiętają, skąd materiał wzięty. Uwagi moje, przypuszczam, nie obrażą nikogo z wystawców czy autorów. W pracach pokazanych na wystawie, widziałem tyle do-



Ryc. 193. Pułtusk. Fot. A. Chętnik.
 Etnografia na wystawie regionalnej. Stare łóżko z malowidłami, krzesła stare, wyplatane korzonkami.



Ryc. 194. Pułtusk. Wystawa regionalna.
Próbki gleb, nawozów sztucznych i zbóż.

brzech chęci i umiłowania swoistej kultury rodzimej, że doprawdy szkoda byłoby, żeby materiał ze wszech miar cenny miał stracić na wartości dla kilku usterek czy niedopatrzeń, które wszak można naprawić.

Ale przejdźmy do działów następnych:

II. Rolnictwo. W dziale tym pokazano uprawę ziemi, przedstawiono miejscową kulturę rolną. Próbki gleby miejscowej, zbóż, oraz okazy i fotografie płodów dawały w zupełności przybliżone pojęcie o miejscowym stanie rolnym. Stan rolnictwa w kilku powiatach przedstawiony był za pomocą wykresów i tablic.

W tym też dziale przedstawione było leśnictwo. A więc okazy drzew miejscowych w przekrojach, sadzonki, wykresy zalesienia i t. p.

III. Łowiectwo. Oczywiście nie miejscowe, gdyż nawet drobna zwierzyna jest na wyginieciu od kłusowników, wnyków i t. p. Kto więc miał za co, jechał polować dalej i z takich łowów możemy tu oglądać rogi sarnie, łosie i skóry niedźwiedzie z lasów kresowych, a nawet skóry lamparcie z krajów egzotycznych.

IV. Charakterystyka terenu.— Dział ten jest bardzo interesujący i umiejętnie opracowany. Z rodzaju zwierząt miejscowych widzimy ssaki polne i leśne, kilkadziesiąt okazów ptactwa miejscowego dzikiego, gady i płazy, mięczaki, skorupiaki, ryby i owady. Żywy wąsaty sum zwracał powszechną uwagę.

Z roślin dobrze przedstawiały się zielniki z całego regjonu, pędy drzew i krzewów miejscowych, gąbki słodko-wodne.

Z przyrody martwej: głazy narzutowe, przekrój studni w Wyszkuwie, bursztyny, meteoryt, który spadł pod Pułtuskiem w r. 1868, ważący z górą 7 klg.

Mapy: plany dotyczyły przeważnie powiatu pułtuskiego, ciekawa była mapa lasów, oraz mapa warstwowa Pułtuska.

Między wykresami można było oglądać: wykres porównawczy poziomu wody w rzece Narwi za różne lata, wykres ilustrujący panujące rodzaje drzew w lasach miejscowych i rocznego przyrostu tegoż drzewa.

Obrazy i zdjęcia uzupełniały ten piękny dział, a były tu widoki Pułtuska i okolic, lasy i szkółki, łąki i wydmy, oraz zdjęcia, ilustrujące piękno krajobrazu mazowiecko-kurpiowskiego.

V. Rzemiosła. Rzemieślnicy tutejsi mieli czem się pochwalić. Cechy tutejsze posiadają pergaminy, pieczęcie i różne godła już od początku XVII w. Pozatem różne stare naczynia, skrzynki cechowe, księgi dawne i t. p. to już zabytki, mające dużą wartość dla historii naszych rzemiosł.

Z wyrobów nowszych oglądać można było wyroby ceramiczne, koszykarskie, tkackie, ślusarskie, szewskie, krawieckie i t. d.

Działu tego dopełniały wykresy i fotografie.

VI. Handel, przemysł i finanse. Były tu do oglądania wyroby miejscowych fabryk: guzików, rowerów, huty szklanej, narzędzi rolniczych, z browarów i t. p. Spółdzielnie miejscowe i kasy pożyczkowe wystawiły ekspozycje i wykresy.

VII. Samorządy. Na wykresach mapach i fotografiach przedstawiona praca opieki społecznej, urzędów drogowych, pożarnictwa i obciążenia podatkowego.

VIII. Historia i literatura. W dziale tym można było oglądać dzieła rzadkie i cenne, niektóre pisane i pięknie oprawne. Z archeologii: narzędzia pracy człowieka pierwot-



Ryc. 195. Pułtusk. Wystawa regionalna.
Stosowanie motywów miejscowych w nauce robót.

nego z różnych epok, wykopaliska z brązu (ozdoby), bożek kamienny. Z pamiątek historycznych: szabla gen. Kazanowskiego, kosa kościuszkowska, kajdanki rosyjskie i t. p. Akta i przywileje miejscowe królów polskich, oraz akta kościelne, stare widoki i portrety, obrazy. Pozatem różne materiały do dziejów Pułtusza, różne autografy, dowody niemieczenia Mazurów w Prusach Wschodnich i inne.

IX. Kultura i oświata. Występują tu: szkoły powszechne, szkoły średnie i sekcja dramatyczna Związku Urzędników w Pułtusk. W pracach uczniów podziwiać można było drobiazgowo nieraz roboty ręczne, rysunki, wycinanki, zielniki i t. p. Mapy i wykresy dawały nam pojęcie o organizacji i stanie szkolnictwa, albumy i zdjęcia ilustrowały działalność szkół, pracę i życie wewnętrzne. Przedstawiona była również graficznie i w okazach praca organizacyj uczniowskich i oświata pozaszkolna.

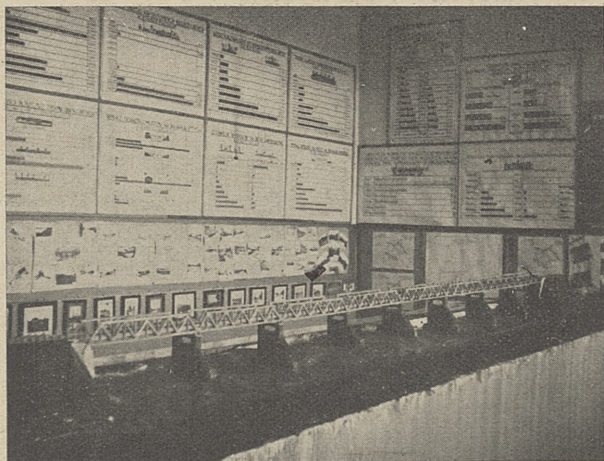
X. Sztuka. Widzieliśmy tu obrazy 1) nie pochodzące z terenu, lecz będące własnością tutejszych obywateli, 2) obrazy artystów, pochodzących z terenu, lub tu pracujących i 3) różne.

XI. Zabytki architektoniczne i budownictwo, szkody wojenne. Zdjęcia: kościołów drewnianych i ich wnętrz, rzeźb i dzieł sztuki, ornatów i gobelinów, znajdujących się w tutejszym regionie. Plany ważniejszych miejscowości i budowli, szkół powszechnych. Wykresy i mapy między innymi zniszczeń wojennych i odbudowy, oraz rozmieszczenia ludności w budynkach drewnianych i murowanych.

XII. Stan sanitarny i weterynaryjny. Przeważnie wykresy, mapy i fotografie. Tutaj też reprezentowane jest bezpieczeństwo publiczne i życie polityczne. Ciekawe tutaj wykresy dotyczące wyników głosowania do sejmu i senatu w powiatach: pułtuskim i makowskim. Wykresy te są inowacją na tego rodzaju wystawach.

XIII. Wojsko. Okazy dotyczą przeważnie garnizonu pułtuskiego, są to fotografie, obejmujące życie pułku, portrety dowódców, nagrody zdobyte przez żołnierzy, dyplomy i t. p. Wykresy wykazywały liczbę służących w wojsku, rannych, zabitych i inwalidów podczas wojny światowej i polsko-bolszewickiej.

XIV. Propaganda L. O. P. P. Gazownawstwo, lotnictwo i sposoby propagandy.



Ryc. 196. Pułtusk. Wystawa regionalna. Dział samorządowy, model mostu na Narwi.

Do obejrzenia były narzędzia obronne, ubrania przeciwgazowe, modele samolotów, ilustracje i t. d.

XV. Propaganda P. W. K. W dziale tym prowadzono akcję propagandową w celu zwiedzania Wystawy Krajowej. Do pomocy w tym celu służyły zdjęcia, afisze, ulotki i t. p.

Tak więc przedstawiała się w całości Wystawa w Pułtusk. Może szkoda, że była ona w czasie wakacji i młodzież szkolna nie mogła jej odwiedzać masowo. Ułatwiłoby też zwiedzającym poznanie wystawy w szczegółach więcej kartek i szyldzików, chociaż przy ważniejszych eksponatach. Trudno też było się zorientować, skąd piękne i cenne okazy pochodzą. Jest to detal, gdy na miejscu są stale przewodnicy, ale gdy tych niema?... Wystawa wykazała dużą żywotność działaczy regionalnych miejscowych i wielkie zrozumienie samej idei regionalizmu.

Za taką pracę należy się Komitetowi Wystawy, komisji, dyrekcji i pracownikom szczerze uznanie i podzięką.

Adam Chętnik.

Otwarcie muzeum przyrodniczo-etnograficznego w Truskawcu. We wrześniu odbyło się w Pomiarkach pod Truskawcem uroczyste poświęcenie muzeum przyrodniczo-etnograficznego, zorganizowanego staraniem właściciela Truskawca p. Jarosza. Po poświęceniu, dokonaniem przez ks. Kotulę, zebrani goście zwiedzali bogate zbiory fauny i flory, oraz minerałów z okolic Truskawca i bibliotekę, zawierającą przede wszystkim dzieła, odnoszące się do historii zdrojowisk polskich.

Zabytki na terenie Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Poniżej przytoczony spis zestawiał na podstawie ankiety, rozesłanej przez Dyrekcję Lasów, i przysłał inż.-leśnik A. Kucharski.

Nadleśnictwo	Oddział	Województwo	Powiat	Poczta	Z a b y t e k
Białowieskie .	291, 452, 453	Białostockie	Bielsk-Podl.	Białowieża . .	3 kurhany, podobno z czasów szwedzkich
Drohiczyńskie .	68, 32	Poleskie . .	Drohiczyński	Janów k. Pińska	Stare kurhany, wysokości 6—8 metrów
Hajnowskie .	282	Białostockie .	Bielsk-Podl.	Hajnówka . . .	T. zw. Zameczysko-rumowisko po byłym zamku obr. Pozostały części fundam.
"	449	"	"	"	T. zw. Góra Batorego, miejsce gdzie St. Batory miał zabić żubra. Znajduje się krzyż pamiątk., wyst. w 1920
Kobryńskie .	36	Poleskie . .	Kobryński .	Drohiczyn Pol. 2	Kurhan, podobno z czasów szwedzkich
Kosowskie .	1	"	K o s ó w P o l e s k i . .	"	Kilka kurhanów-mogił z czasów szw.
Nowogródzkie .	1, 1a	Nowogródzkie	N o w o g r ó d e k . . .	"	3 kurhany z czasów przedhistorycznych
Wołkowskie .	19	Białostockie .	W o ł k o w y s k	"	Grunt o pow. 250 m ² , t. zw. Kupalska-Góra, co do której istnieje miejscowa legenda.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział Warszawski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego—Touring-Klubu.

Kalendarzyk odczytów:

- 2 października. „Zjazd Polaków z zagranicy”. (Myśli parę o emigracji), wygłosi dr. Z. Załęski.
- 9 października. „Wrażenia z wakacyjnej wycieczki w Beskidy Zachodnie”, wygłosi dr. M. Orłowicz.
- 16 października. „Wrażenia z wakacyjnej wycieczki w Alpy i do Algieru”, wygł. p. St. Lenartowicz.
- 23 października. „Międzynarodowy zlot harcerski w Anglii”, wygł. p. St. Sedlaczek.
- 30 października. „Wystawy regionalne, jako propaganda regionalizmu”, wygł. p. Ign. Gintowt-Dziewałtowski.

Odczyty regionalne. Odczyty w ostatnią środę każdego miesiąca poświęcone będą zagadnieniom regionalnym województwa Warszawskiego. Wykład wstępny p. t. „Regionalizm, jako dzwignia rozwoju państwowego i gospodarczego Polski”, wygłosi p. wojewoda St. Twardo w ostatnią środę września.

Kalendarzyk wycieczek:

- 5 października. Wycieczka do Wojskowego Instytutu Geograficznego, prow. p. P. Szymański.
 - 6 października. Wycieczka (półtoradniowa) do Leśnictwa Sieraków w Puszczy Kampinoskiej, prow. p. Tańska.
 - 13 października. Wycieczka do Wilgi nad Wisłą, prow. p. W. Krzezińska.
 - 20 października. Wycieczka do Broku nad Bugiem, prow. p. B. Guerquin.
 - 27 października. Wycieczka do Puszczy Kampinoskiej (szlakiem: Łomna—Sowia Wola—Wędziszew—Roztoka—Leszno), prowadzi p. J. Łaguna.
- Ta b l i c e t u r y s t y c z n e. Na następujących dworcach w Warszawie i na terenie Woj. Warszawskiego zostały przez Towarzystwo wywieszone orjentacyjne mapy turystyczne: w Warszawie — na dworcach: Głównym (przychodzącym i odchodzącym), Gdańskim, Wileńskim, Wschodnim; na stacji kol. Most, Wilanowskiej, Grójeckiej i Mareckiej; następnie na przystani w Czerwińsku; na stacji kol. w Błoniu, Szymanowie i Sochaczewie.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty za kwartał IV.

TREŚĆ: Pierwszy Ogólnopolski Kongres Krajoznawczy w Poznaniu w dniach 12 i 13 lipca 1929 roku. — J. S. Płatkowski: Niedanowa Wola—Pscim. — Wacław Olszewicz: Program krajoznawczych badań gospodarczych w Oddziałach P. T. K. — Z Powszechnej Wystawy Krajowej. — Z kraju i ze świata. — Sprawy Towarzystwa.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.40

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34. Tel. 407-50